

Konopnicka to nie sierotka Marysia

Maria Stanisława Konopnicka z domu Wasiłowska, ps. Jan Sawa, Marko, Jan Waręż (23 maja 1842 w Suwałkach - 8 października 1910 we Lwowie), poetka i nowelistka okresu realizmu, krytyk literacki, publicystka, tłumaczka i działaczka na rzecz praw kobiet.

Maria Konopnicka zmarła na zapalenie płuc 8 października 1910 we Lwowie. Została pochowana 11 października 1910 na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, w Panteonie Wielkich Lwowian (II rondo, 5 aleja). Pogrzeb, zorganizowany przez Marię Dulębiankę, stał się wielką manifestacją patriotyczną, w której udział wzięło blisko 50 000 osób (biskup lwowski wzywał księży do bojkotu pogrzebu!). Popiersie nagrobne wykonała Luna Drexlerówna, na cokole wyryto fragment wiersza Konopnickiej "Na cmentarzu":

*...Proście wy Boga o takie mogiły,
Które też nie chcą, ni skarg, ni żałości,
Lecz dają sercom moc czynu, zdroj siły
Na dzień przyszłości...*

Myśli się o niej dziś jako o autorce nieśmiertelnej "Roty", przyjmowanych z ziewaniem nowel w rodzaju "Naszej szkapy" czy trącej myszką baśni "O krasnoludkach i sierotce Marysi". Współcześni uznawali ją za geniusza, następczynię wieszczów. O Marii Konopnickiej opowiada dr Lena Magnone, badaczka literatury polskiej z Uniwersytetu Warszawskiego.

Konopnicka to nie sierotka Marysia, artykuł Sebastiana Dudy dla Gazety Wyborczej, dodatek aleHistoria! z 12 lipca 2012

*

Andrzej Romanowski, KONOPNICKA MARIA, Polityka, 27 lipca 2018

*

Maria Konopnicka: Stefek Burczymucha

O większego trudno zucha,
Jak był Stefek Burczymucha,
- Ja nikogo się nie boję!
Choćby niedźwiedź... to dostoję!
Wilki?... Ja ich całą zgraję
Pozabijam i pokraję!
Te hieny, te lamparty
To są dla mnie czyste żarty!
A pantery i tygrysy
Na sztyk wezmę u swej spisy!
Lew!... Cóż lew jest?! - Kociak duży!
Naczytałem się podróży!
I znam tego jegomości,
Co zły tylko, kiedy pości.
Szakał, wilk,?... Straszna nowina!

To jest tylko większa psina!...
(Brysia mijam zaś z daleka,
Bo nie lubię, gdy kto szczeka!
Komu zechcę, to dam radę!
Zaraz za ocean jadę
I nie będę Stefkiem chyba,
Jak nie chwycę wieloryba!
I tak przez dzień boży cały
Zuch nasz trąbi swe pochwały,
Aż raz usnął gdzieś na sianie...
Wtem się budzi niespodzianie.
Patrzy, aż tu jakieś zwierzę
Do śniadania mu się bierze.
Jak nie zerwie się na nogi,
Jak nie wrzaśnie z wielkiej trwogi!
Pędzi jakby chart ze smyczy...
- Tygrys, tato! Tygrys! - krzyczy.
- Tygrys?... - ojciec się zapyta.
- Ach, lew może!... Miał kopyta
Straszne! Trzy czy cztery nogi,
Paszczę taką! Przy tym rogi...
- Gdzie to było?
- Tam na sianie.
- Właśnie porwał mi śniadanie...
Idzie ojciec, służba cała,
Patrzą... a tu myszka mała
Polna myszka siedzi sobie
I ząbkami serek skrobie!...

<https://www.youtube.com/watch?v=zF-m6prdq6g>

*

Maria Konopnicka: Na jeziorze

Woda - taka cicha,
Jak sen...
Wiatr - lekuchno wzdycha,
Jak sen...
Łódka - tak ucieka,
Jak sen...
Myśl - taka daleka,
Jak sen...

*



